Rok I. Niedziela, dnia 4. listopada 1928. Nr. 52.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m. . . . . . . 0.80 gr
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
ogłoszenia zwyczajne m/m. . . . . 0.20 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Minęły te czasy.

W pojęciu ogółu szerokiego, nie opartem jednakże na żadnych obliczeniach, a tylko na tem, co się utarło z czasów dawniejszych, uchodzi Polska za kraj, obfitujący w zboża i wszelkiego rodzaju płody rolne. I tylko rok nieurodzajny mógłby nam się dać we znaki co najwyżej przez to, że nie mogliśmy eksportować zboża za granicę. Natomiast nam, dla własnej potrzeby, nie może go zabraknąć nigdy.

Otóż pokazuje się, że tak niestety nie jest. Ogół strasznie się pod tym względem myli. Czasy te bowiem minęły już dawno i dzisiaj Polska nietylko, że nie ma nadmiaru zboża własnego, ale je nawet dla własnej potrzeby sprowadza w poważnych ilościach z zagranicy.

Rzecz pewna, że Polska dawniej, przed rozbiorami, posiadała nadmiar zboża i zaopatrywała niem inne kraje, jak Anglję, Holandję, a nawet Hiszpanję. Ale też wówczas posiadała trzecią zaledwie część tej ludności, jaką posiada dzisiaj i w dodatku ludność ta miała wtedy daleko skromniejsze wymagania pod względem wyżywienia i t. d.

Ilość gąb w Polsce więc się nieomal potroiła, a natomiast zboża przybyło tylko o tyle, ponieważ obszar nasz się nie zwiększył, o ile zdołaliśmy podnieść wydajność naszej ziemi. Wiemy zaś niestety, że naogół niebardzo pod tym względem postąpiliśmy naprzód, za wyjątkiem jedynie w zachodnich częściach kraju. W porównaniu z innemi krajami rolniczemi jesteśmy pod względem kultury rolnej i wydajności ziemi niestety bardzo uwstecznienie.

Jeżeli teraz chodzi o sam wywóz i przywóz zboża, to oczywiście dzieje się tak, że wywozimy go dosyć dużo, ale naodwrót przywozimy go jeszcze więcej, tak, że stosunek ostateczny przedstawia się obecnie dla nas niekorzystnie. Statystyka naprzykład za czas od 1. sierpnia 1927 r. do 1. sierpnia 1928 r. wykazuje, że na dowiezionej pszenicy dopłaciliśmy zagranicy 118½ miljonów złotych, za nadwyżkę żyta zaś przeszło 49 miljonów, a za owies blisko 6 miljonów złotych. Jedynie na jęczmieniu i otrębach była pewna nadwyżka po naszej stronie i to za jęczmień blisko 28 miljonów złotych, a za otręby 25 miljonów. Ale koniec końcem dopłaciliśmy w tym roku zagranicy na zbożu wogóle czy na wewiezionej mące około 130 miljonów złotych, najwięcej za pszenicę, ale i za żyto niemało.

To też obecnie rząd, chcąc zmniejszyć zapotrzebowanie pszenicy, której nie posiadamy dostatecznej ilości i sprowadzamy ją z zagranicy, nakazał ograniczenie wypieku pieczywa pszennego. A ponieważ zaleca się również oszczędne zużywanie żyta, bo także nie mamy go za dużo, więc podniósł granicę obowiązkowego wymiału tegoż do 70 procent.

Pokazuje się zresztą, że przywoziliśmy już i w dawniejszych latach więcej zboża, aniżeli go wywoziliśmy. Dowozili je nam również — Niemcy, czy to własne, czy też sprowadzane skądinąd. W roku bieżącym zaś naprzykład wiemy już, że z Niemiec dostarczono nam nie mniej jak około 12 tysięcy wagonów żyta. — Tymczasem słyszało się zawsze, że traktat handlowy z Niemcami jakoby nam był potrzebny ze względu właśnie na wywóz naszego zboża. Czy aby nie po to, żeby je później z dopłatą brać znowu stamtąd zpowrotem. Byłaby to rzeczywiście bardzo dziwna gospodarka!

Statystyki więc rzucają bardzo ciekawe światło na nasze położenie i przedewszystkiem na dotychczasową naszą gospodarkę. Czem my wogóle wobec zagranicy pokrywamy nadwyżkę sprowadzonego zboża, jeżeli bezpodstawne było nasze dotychczasowe mniemanie, że zboże, to nasz główny artykuł wywozowy! Jaki mamy na to dochód?...

Ponadto statystyka wykazuje, że przybywa nam obecnie około pół miljona gąb corocznie do wyżywienia przez naturalny przyrost ludności. Z tem również trzeba się poważnie liczyć, jak my je wyżywimy. Niema na to chyba innej rady, jak tylko trzeba na gwałt myśleć o podniesieniu wydajności ziemi, co jest na szczęście u nas jeszcze w znacznej mierze możliwem. Powtóre trzeba się starać o wyzyskanie w Polsce obszarów, które dla rolnika jeszcze nie są dostępne. No i rzecz sama przez się zrozumiała, trzeba poddać stanowczej rewizji całą dotychczasową gospodarkę zbożową.

A to są zadania i zagadnienia tak ważne, że wartałoby dla nich rzeczywiście zaniechać wszelkich waśni wewnętrznych. Obyśmy tylko nie zmądrzeli dopiero po szkodzie. ak.

Więcej taktu i umiaru.

PO OBCHODZIE DZIESIĘCIOLECIA WYZWOLENIA.

Panem et circenses — był to okres upadającej potęgi starożytnego Rzymu. Musiano lud żywić i urządzać mu igrzyska, na wszelki sposób go bawić. Przyjmuje się to i u nas z pewną tylko odmianą. Panem et circenses — chleb i igrzyska; chleba za wiele niema, ale obchodów, obliczonych na efekt zewnętrzny, jest stanowczo za wiele. Na porządku dziennym są odsłonięcia pomników, poświęcenia sztandarów, obchody wszelkiego rodzaju rocznic — tak, iż co niedzielę prawie wszędzie w Polsce a nie najmniej w naszem województwie przybierają miasta szatę odświętną, ulice rozbrzmiewają muzyką i robi się święto narodowe. Cudzoziemiec, patrzący na to, mógłby myśleć, że w Polsce panuje jakaś niezwykła gdzie indziej radość życia, że Polacy o niczem nie myślą, jak tylko o tem, by rozgłośnie wciąż się radować i cieszyć z tego, że żyją. Obchody, w ten sposób urządzane, w takiej mnogości i tak często, tracą skutkiem tego swą istotną treść, wpadają w szablon i powszednieją, stają się nudne, zdarza się, że ciągle są te same, o jednakowym programie, z tymi samymi ludźmi jako uczestnikami.

Refleksje te nasuwają się nam, gdy mamy referować o ostatnim obchodzie w Cieszynie z okazji dziesiątej rocznicy zrzucenia jarzma austrjackiego z ziemi Cieszyńskiej. W tym samym czasie, tylko w różnych terminach, niezbyt od siebie oddalonych, zrzuciliśmy z siebie okowy, któremi spętane były wszystkie dzielnice Polski i dla uczczenia tego historycznego faktu ustanowione zostało święto ogólno-państwowe w dniu 11 listopada. Staraniem wszystkich winno też być, by obchód święta tego wypadł jak najokazalej, gdyż ma być on wyrazem, że cieszymy się nietylko z tego, że Cieszyńskie pozbyło się rządów zaborcy, ale że cała Polska stała się wolna.

Dla upamiętnienia historycznych chwil w Cieszynie z dni październikowych w r. 1918 można było urządzić jakiś obchód, ale nie w zakresie i rozmiarach, na jakie porwali się inicjatorzy jego. Pocóż zaraz dekoracja miasta, orkiestry na ulicach, pochody i wielkie mowy na rynku? Czy na to, aby powtarzać to samo w dniu 11 listopada, czy w tym celu, by uczynić ten drugi obchód już czemś spowszechniałem, a przecież 11 listopada ma być dla nas symbolem zjednoczenia ziem polskich! W inicjatywie obchodu cieszyńskiego zapanował, być może, bezwiedny partykularyzm dzielnicowy nad zrozumieniem odczucia ogólno-państwowego.

Dla zadośćuczynienia sentymentowi Cieszyńskiego mogła się odbyć uroczysta akademja w teatrze i toby zupełnie wystarczyło. A że mamy słuszność, okazuje się z tego, że z całego obchodu tylko ta akademja była rzeczą udałą, natomiast uroczystości na ulicach miasta i w rynku zupełnie zawiodły. Manifestacje uliczne są dla szerokich warstw ludności — z chwilą zaś, gdy mas tych braknie na ulicach, manifestacja staje się farsą i obrazu rzeczy nie zmieni to, że stawią się karne szeregi dziatwy szkolnej, zastępy policji, straży celnej i t. d.

Jest jeszcze jedna strona obchodu środowego, która musiała razić. Nadano uroczystości jakiś specjalnie radosny charakter, a tymczasem chyba każdy Cieszyniak zdaje sobie sprawę, że, gdy się mówi o owych chwilach walki o Cieszyńskie, to tylko nam się smucić należy, a nie cieszyć. Raczej żałobne sztandary wywieszać, niż dekorować miasto na wesoło!

Brakło jednak tego zrozumienia! Zdarzył się nawet ten smutny fakt, że na inauguracji obchodu we wtorek w teatrze przed przedstawieniem Halki przedstawiciel komitetu obchodowego tak się rozentuzjazmował, że, mówiąc o zjednoczeniu Cieszyńskiego z Polską mówił o tem jako o czemś tak wielkiem, nazwał to cudem i złotemi zgłoskami chciał na kanwie tego cudu ryć nazwiska ludzi, którym przypisywał zasługę owego cudu. Smutny i nieszczęsny dla nas ten »cud«, który pozbawił nas Trzyńca i Karwiny i najlepszą, najbardziej wartościową i najofiarniejszą część ludności polskiej pozostawił pod zaborem czeskim!

Słowem, brakło umiaru i brakło taktu w uroczystości, która miała na celu upamiętnienie historycznych dni z przed dziesięciu laty. Nawet na bankiecie, który się odbył w restauracji »Pod Jeleniem«, postąpiono tak nietaktownie, że zamykając pośpiesznie oficjalną część toastów, nie zapytano się obecnego na sali przedstawiciela zaboru czeskiego, czy nie zechce przemówić. Przemówił on skutkiem tego w drugiej części bankietu, którą przewodniczący zebrania zgóry oddzielił od pierwszej, zapowiadając jako dalszy ciąg humor i rzeczy wesołe.

Wszystkie te braki taktu i umiaru wypływały widocznie ze złej organizacji całego obchodu, a nie uratowało całości i to, że ciągle powoływano się na zasługi Rady Narodowej, której byli członkowie, zresztą też w obchodzie czynnie wystąpili. Byłoby zaś korzystniejszem dla pamięci Rady Narodowej, by raczej o działalności jej z czasem zapomniano. Powstanie Rady Narodowej miało w swoim czasie ogromne znaczenie jako symbol zjednoczenia wyznań i stronnictw na Śląsku, ale też na tem znaczenie jej się kończy, a nieszczęściem była cała jej

dalsza działalność. Rodzaj parlamentu (tego z okresu sejmowładztwa przedmajowego), a karykatura władzy — tem była Rada Narodowa w chwilach najkrytyczniejszych dla Śląska. Nie pomogą legendy, urabiane ad usum pewnych jednostek, gdyż w świeżej jeszcze pamięci mamy obraz ówczesnych stosunków, które w konsekwencji swej doprowadziły do potwornego podziału kraju.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, jedyną udałą częścią obchodu środowego była uroczysta akademja w teatrze. Wysoki i podniosły ton nadał jej inż. p. Kiedroń, który w przemówieniu swem uwydatnił ciężką krzywdę, jaką Śląskowi Cieszyńskiemu wyrządzono. Następny mowca inspektor p. Matusiak zajmująco przedstawił przebieg wypadków, które rozegrały się na Śląsku, a w szczególności w Cieszynie w okresie wyzwolenia się z niewoli. Do urozmaicenia programu akademji przyczyniły się też produkcje orkiestry 4. p. s. p. i śpiewy chóru seminarjum nauczycielskiego i Pol. Tow. Śpiewackiego. W. Z.

Sejm rozpoczął obrady.

Stanowisko »Piasta«. — »Kooprolna«.

W dniu 31. z. m. rozpoczęła się przy bardzo znacznym komplecie posłów druga sesja trzeciej kadencji Sejmu obecnego.

Poprzedziły ją obrady klubów, z których największe zainteresowanie wzbudziły narady kl. Piasta. Pod naciskiem kół piastowskich poznańskich i pomorskich, a zwłaszcza sen. Kulerskiego i pos. Michałkiewicza zakwestjonowano celowość dotychczasowej polityki klubu i usiłowano kierować ją w łożysko współdziałania z rządem. Narady prowadzono przy udziale posła Witosa.

Przy bardzo wielkim udziale publiczności i posłów rozpoczęły się obrady sejmowe. Na ławach rządowych zasiedli wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministrów Piłsudskiego i Moraczewskiego. Na początku marsz. Daszyński odczytał dekret prezydenta o zwołaniu sesji, pismo o zmianie rządu, następnie zawiadomił, iż sąd domaga się wydania kilku posłów.

Pierwszy z porządku dziennego zabrał głos min. Czechowicz, omawiając sprawy budżetowe i sytuację gospodarczą kraju.

Mówiąc o etatyźmie, minister oświadczył, że przeciwko etatyzmowi występowały te grupy, które przyzwyczaiły się żerować na skarbie państwa. Na pytanie prof. Rybarskiego, jakie grupy? — odparł min. Czechowicz: Kooprolna, (Oklaski na lewicy, konsternacja wśród ziemian w B. B.)

Po przemówieniu min. Czechowicza i odesłaniu drobnych rządowych przedłożeń do komisji, posiedzenie zamknięto.

Uwiecznianie czarnych plam.

PO ODSŁONIĘCIU POMNIKA ś. p. PREZ. NARUTOWICZA.

Aż do przesady zareklamowana uroczystość ta odbyła się w ubiegłą niedzielę w Bielsku. W uroczystości wzięli udział: wojewoda p. dr. Grażyński, który dokonał odsłonięcia, gen. Zieliński, gen. Przeździecki i szereg dygnitarzy. Przemówienia wygłosili woj. dr. Grażyński i burmistrz m. Bielska p. Pongratz.

Przed odsłonięciem pomnika poświęcono sztandar bielskiego oddziału Zw. Powstańców. Całość uroczystości wypadła bardzo blado. Miejscowe społeczeństwo polskie uznało tą uroczystość za typową »galówkę«, których przypomnienie samo z czasów zaborczych budzi smutne refleksje. Nawet nowo-upieczone bielskie sanatory nie solidaryzowały się z projektem budowy pomnika ś. p. Narutowicza w Bielsku, twierdząc zupełnie słusznie, że przypominając na zagrożonym terenie jedną z czarnych plam w naszej historji, ośmieszamy się tylko w oczach miejscowej hakaty. Byłoby pożądane, by niefortunni czciciele obecnej »radosnej twórczości« publicznie wyjaśnili, poco i w jakim celu zaprojektowali i wykonali budowę pomnika śp. Prez. Narutowicza właśnie... w Bielsku, a nie gdzie indziej.

Jeśli nie uznajecie, sanacyjni projektodawcy, wielkiej i pełnej owocnych wyników, kilkudziesięcioletniej działalności ś. p. ks. Stojałowskiego, na tutejszym terenie, to należało poświęcić pomnik, jeżeli już koniecznie musiał być, pamięci takich mężów, jak: Paweł Stalmach, Henryk Sienkiewicz, gen. Bem, Prus lub też, w najgorszym razie, choćby jakiejś wielkości z lat obecnych, co przecież dziś przechodzi poprostu w manję...

Toby było więcej uzasadnione i słuszne, a odsłonięcie takiego pomnika nie byłoby »galówką« wojskowo-powstańczą lub »fajermańsko«-strzelecką, ale objawem żywiołowych uczuć, patrjotycznego polskiego społeczeństwa

Projekty, których zrealizowana treść ma być oddana »Bogu na chwałę — Ojczyźnie na pożytek« oraz »Potomnym do wiadomości«, winny być przygotowane przez takich ludzi, którzy do myślenia używają głowy, a nie innej części ciała.

W błogiej, sanacyjnej erze doszło do tego, że Polskę wolno w oczach Niemców kompromitować. Chlast.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **Zwierzę w ludzkiem ciele.** Ohydny wypadek usiłowanego żonobójstwa zaszedł onegdaj w pobliskich Marklowicach, gdzie niejaki Jan Bocek rzucił się z siekierą w ręku na swą żonę, zadając jej siedem ciężkich ran ciętych w głowę, piersi i ręce. Nieszczęśliwą kobietę, matkę dwojga dzieci, będąca obecnie w stanie odmiennym, odstawiono do szpitala w Cieszynie. Nieludzki mąż zgłosił się po dokonaniu ohydnej zbrodni dobrowolnie na posterunku policji, skąd odstawiono go do więzienia.

— **Sekcja Narciarska »Watra«**, Oddział Śląski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Cieszynie zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 9. listopada 1928 odbędzie się w małej salce Domu Narodowego o godz. 7.30 wieczorem walne zebranie.

— **Kurs koronek klockowych.** Koło Polek w Cieszynie urządza od 1. listopada kurs koronek klockowych. Zgłoszenia przyjmuje się w księgarni »Kresy«. Opłata miesięczna 10 zł.

Ks. Em. Grim.

Rajka na Ochodzitej.

(4)

Opowiem wam jeszcze jedno,
jak to pastuszynę biedną
stróżka skarbów, czarcia siła
na śmierć unieszczęśliwiła...

»Widzę, żeś biedna sierota,
pożądasz srebra i złota,
by nie chodzić boso, nago....
Jam jest czarownicą Jagą...
Tu masz kamyk ten maleńki,
kiedy weźmiesz go do ręki,
albo w usta dasz takowy,
nikt nie ujrzy żywej głowy...
będziesz chodził wolno wszędzie,
bo nikt widzieć cię nie będzie;
nawet w Ochodzitej wrota
możesz wejść, by nabrać złota...

Kamyk jeden to z kamieni
niewidzialnym cię uczyni,
kto pod język go położy,
zbędzie się lęku obroży...

Wichry ci nie zaszkodzą,
ni upały letnie,
gdy pójdziesz za mą wodzą,
nikt cię nawet nie tknie...

Ale pamiętaj mi o tem,
byś uciekał prędko z złotem,
bo gdy smok stratę zobaczy,
gorzej weźmiesz, jak od baczy...«

A pastuszek wnetki śpieszy
do złotych smoka pieleszy,
kamyk w ręku mocno ściska
i już staje skarbów zbliska....

I po skarby śmiele sięga,
choć groźna smoka potęga,
a przy biesa czujnej straży
wszystko sobie lekceważy.

Jeden diament go nęci,
więc sięga poń bez pamięci,
choć i smok utkwił weń ślepie
i strzegł z wszystkiego najlepiej...

Diament w zanadrze chowa...
tu rzuca się smocza głowa,
gryzie, kąsa, by w obłędzie,
ciska białą pianą wszędzie...

I przelękło się pastuszę,
zagubiło wszelkie duszę
i pamięć i słuch i mowę,
zmieniło się na niemowę...

I włóczył się stąd daleko...
do śmierci został kaleką,
w »okoli« go wszędzie znano,
a wołano: głupi Jano...

Innym razem szli do skały
Jura i Jano...
dusze ich się radowały,
że skarb dostaną...
jeden, drugi wnet przyklęka,
w piersi się bije,
drga im obu z trwogi szczęka,
coś ściska szyję...
i nad skałą się nachyla
jeden i drugi,
w ciszy mija chwila długa,
byś liczył długi...
»Jano! słuchaj, coś tam jęczy,
by mucha w sieci pajęczej...
coś kwili, chicha i płacze,
by grobów pieśni tułacze...
Jano, Jano!! ja się boję!!!

»uciekaj! a skarby moje...

»a nie twoje, bo zostanę!
»dodom« wrócimy nad ranem...

»bogacze lub w kieszeni z płótnem...
choćby »debłu«*) głowę utnę!
choćby stali tu i kaci,
wrócimy »dodom«**) bogaci!!

»gdy święci czynili cuda,
może i nam się coś uda!

»siłę z modlitwy czerpiemy,
choć nas mrozi przestrach niemy!!

»sza! już słychać, coś szeleści!!

»by płacz słychać z wnęk niewieści...
coś, by płacze małe dziecko...

»debli nas wabią zdradziecko...

»sza! bo skarby do nas lecą...
to rzecz ważna, nie byleco,
śmieje się szczęścia twarz słodka,
drugi raz już nas nie spotka!!!

»a widzisz! ktoś popsuł znowu!..
byś szkło wysypał do rowu,
znikły skarby gdzieś w przepaści,
by czart szepnął: bratku naści!!!

i znów czekać roczek długi!
i czartu czynić wysługi!!
by nie zrazić kuma-czarta,
bo to jucha zbyt uparta!!

*) deboł — djabeł; **) dodom — do domu, zpowrotem.

— **Medale pamiątkowe dla oficerów rez.** Powołując się na rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21. września 1928 r. w sprawie medali pamiątkowych za wojnę w latach 1918—1921, wzywa się w porozumieniu i na wniosek Zarządu Okręgowego Związku Oficerów Rez. w Katowicach wszystkich reflektantów, aby możliwie w jaknajkrótszym czasie zgłosili się osobiście lub pisemnie do sekretarza tut. Koła Związku Oficerów Rez. w Cieszynie celem wykazania się, że w wyżej określonym czasie brali czynny udział w walkach na froncie bolszewickim. Książkę stanu oficersk. należy dołączyć.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Na grobie ks. Stan. Stojałowskiego.** Wczoraj wyjechała do Krakowa delegacja Stojałowczyków w celu udekorowania grobu ś. p. ks. St. Stojałowskiego i złożenia wizyty p. Franciszce Stojałowskiej, siostrze tego wielkiego działacza na kresach zachodnich. W skład delegacji weszli pp.: Jan Kuś, Antoni Rubacha, Jan Żenian, Wojciech Sadlik i red. E. Zajączek.

— **Komuna nie śpi.** W nocy z wtorku na środę została rozrzucona w Bielsku wielka ilość odezw, wydanych przez komunistyczną partję, wzywających ogół robotników do akcji strejkowej w związku z przedłożonemi żądaniami podwyżkowemi.

— **Odczyt p. Jasińskiego.** W najbliższy wtorek, t. j. 6. b. m. o godz. 18-tej odbędzie się zebranie Sekcji Prelegentów w Domu Polskim, na którem p. Jasiński z Krakowa wygłosi interesujący odczyt z dziedziny zagadnień narodowych. Wstęp bezpłatny.

— **Zebranie Związku woźniców.** W sobotę, dnia 27. z. m. odbyło się w lokalu Domu Polskiego miesięczne zebranie członków Związku woźniców, na którem sprawozdanie z konferencji ze Związkiem Przemysłowców złożyli: red. Zajączek, Rubacha i Witkowski. Po przeprowadzonej dyskusji dokonano wyboru kandydata do Rady Kasy chorych w Bielsku.

— **Socjalistyczne łgarstwa.** Na łamach socjalistycznego »Wyzwolenia Społecznego« ukazała się wiadomość, jakoby p. Miodoński, członek Zarządu Kasy Chorych z ramienia pracodawców głosował za udzieleniem 15 tysięcy zł pożyczki na budowę socjalistycznego kahału w Stracence. Ogół był tą wiadomością zaskoczony. Okazało się jednak, że i tym razem »Wyzwolenie« skłamało, jak to wynika z ogłoszonego oświadczenia, zamieszczonego w prasie przez p. Miodońskiego.

— **Magistrat m. Bielska,** opierając się na wydanem rozporządzeniu, zawiadamia, że przemiał pszenicy na mąkę dozwolony jest jedynie na 65-procentową, jako gatunku najwyższego, oraz na mąkę gatunków niższych. Zakazuje się zatem używania w zakładach przemysłowych do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku — mąki pszennej, pochodzącej z przemiału, nieodpowiadającego normom, przewidzianym w powyższym ustępie.

Rozporządzenie to w chodzi w życie w 30 dni po ogłoszeniu, t. j. dnia 12. listopada 1928 r.

KRONIKA ŻYWIECKA

— **»Wróg żydów za 500 złotych.«** W ub. wtorek odbyła się druga z rzędu rozprawa w Sądzie Powiatowym w Żywcu, przeciw posterunkowemu Kramarzowi z Oczkowa, który publicznie zarzucił red. E. Zajączkowi z Bielska, jakoby ten pobrał 500 zł tytułem łapówki od p. Szwarca z Zabłocia za korzystne zlikwidowanie strejku. Oskarżony, pod wpływem druzgocących zeznań zaprzysiężonych świadków, cofnął oszczerstwo, przeprosił red. Zajączka i zapłacił 74 zł tytułem kosztów sądowych. Oszczerstwo, uknute w kuźni socjalistycznej, zostało zdemaskowane.

W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Wadowicach przeciw redaktorowi odpow. pisma socjalistycznego »Wyzwolenie Społeczne« w Białej. Pismo to zamieściło oszczerstwo powyższe w formie artykułu p. t. »Wróg żydów za 500 złotych«. Daleko, jak widzimy, doprowadza pepesowców bezgraniczna nienawiść do swych przeciwników politycznych.

— **Nowa placówka.** W niedzielę, 21. z. m. odbyło się w Szarem liczne zgromadzenie robotników, zatrudnionych w miejscowych kamieniołomach, którzy po przemówieniach red. E. Zajączka z Bielska oraz sekretarza J. Kajdra z Żywca wybrali Komitet organizacyjny Związku Zawodowego pracowników budowlanych »Praca Polska«. Nowej placówce organizacyjnej życzymy »Szczęść Boże«.

— **Sprostowanie nieścisłej wiadomości.** Przed kilku dniami zamieściliśmy krótką notatkę, donoszącą, że firma budowlana p. budowniczego Błasiaka w Żywcu ogłosiła wstrzymanie wypłat, przyczem dodaliśmy, że po sprawdzeniu, do sprawy tej jeszcze powrócimy. Obecnie okazuje się, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd, gdyż wymieniona firma wypłat ani na chwilę nie wstrzymała, ani nie nosiła się z zamiarem ogłoszenia niewypłacalności. Prawdą jedynie jest, że firma ta poszkodowana została na poważniejszą kwotę przez jednego z interesentów, co spowodowało pewne trudności, przyczem jednakże żadne prace, ani wypłaty nie zostały wstrzymane. Najlepszym dowodem zaufania, jakim się firma ta stale cie-

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie

przyjmuje do służby 15 kandydatów technicznych (absolwentów Państwowej Szkoły Przemysłowej z świadectwem dojrzałości) z dłuższą praktyką techniczną dla służby mechanicznej.

Zgłaszający się mają do podania dołączyć:

1. metrykę urodzenia,
2. poświadczenie obywatelstwa polskiego,
3. świadectwa szkolne w oryginałach lub uwierzytelnionych odpisach,
4. świadectwo moralności wystawiane przez władzę policyjną,
5. dokładny życiorys, poparty dokumentami,
6. ewentualne referencje,
7. książeczkę wojskową.

Wiek: Nieprzekroczony 35 rok życia.

Kandydaci otrzymują podczas praktyki uposażenie w wymiarze 75 proc. uposażenia IX grupę pracowników państwowych.

Podania należy kierować do Dyrekcji kolei państw. we Lwowie (Wydział Mechaniczny) najpóźniej do 10 listopada 1928.

szy, jest stale zwiększający się zakres jej działalności.

— **Zebranie metalowców w Zadzielu.** W dniu 20. z. m. odbyło się w Zadzielu zebranie członków Związku metalowców »Praca« Polska«, na którem po zagajeniu przez kol. Perdka zareferował sprawy organizacyjne, podwyżkowe oraz wyborów do Kasy Chorych red. E. Zajączek z Bielska. W dyskusji napiętnowano urzędnika fabryki »Wschód«, p. Piotrowskiego, za jego prowokacyjne stanowisko w stosunku do Kościoła i religji katolickiej. Następnie dokonano wyboru kandydatów do Rady Kasy Chorych w Żywcu.

— **Poszukuje się Augustyna Prochota,** lat 14, w granatowem ubraniu, który bez wiedzy opiekunów oddalił się w niewiadomym kierunku. W razie znalezienia Prochota, należy go oddać w ręce najbliższego posterunku policyjnego.

— **Jak za dawnych czasów oświetlano izby wiejskie w Żywieckiem.** »Iustr. Kurjer Codz.« przynosi w dodatku literacko-naukowym z dnia 22. b. m. interesujący artykulik Węgrzynowicza o oświetlaniu izb wiejskich w dawniejszych czasach. Do oświetlania służyły t. zw. ślajsy, to jest szczapy z świeżego drzewa bukowego, darte przy pomocy warsztatu zwanego »stolicą«, przez »kocur«, t. j. przyrząd w kształcie hebla. Ślajsy umieszczano w świecznikach z gliny lub w szczypcach żelaznych.

W czasach pańszczyzny każdy dom wieśniaczy otrzymywał od dworu kartkę na wyrąb jednego buka. Na zabawach i weselach sadzano dzieci obok świeczników, każąc im zakładać świeże ślasy. Przypuszczalnie zwyczaj ów miał jakieś głębsze, symboliczne znaczenie.

Przy płonących ślajsach przędzono len i konopie, opowiadano legendy, śpiewano pieśni. Żyje jeszcze wielu świadków owych czasów, którzy bardzo dużo ciekawego opowiedziećby mogli o dawnych zwyczajach, należy ich tylko odnaleźć i zachęcić. Również jest rzeczą bardzo możliwą, że po chatach wiele się jeszcze tuła starych narzędzi, świeczników i warsztatów; czyż nie byłoby wskazanem wygrzebać je z pleśni strychów, czy piwnic?

Sądzimy, że taki zbiór byłby dość bogaty i interesujący, a poza tem wspólnym wysiłkiem Ziemia Żywiecka, pełna wspomnień i pamiątek, mogłaby stworzyć swoje własne, choćby maleńkie muzeum krajoznawcze.

Naczelny redaktor: **Włodz Jagosz,** Żywiec-Zabłocie. Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: **Józef Kajder,** Żywiec, Komorowskich 60.